

## Jednostronnie wolny handel

Autor: **Patrick Barron**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Paweł Kot**

### **Jedyna międzynarodowa polityka gospodarcza, jakiej potrzebuje każdy kraj: „Nie zajmuj się innymi i dawaj dobry przykład”**

Międzynarodowa scena gospodarcza jest zdominowana przez interwencje na wszystkich poziomach. Codziennie czytamy o sporach toczonych wokół manipulacji kursami walut, o protekcjonistycznych cłach, po których następują cła odwetowe, o uniach handlowych, które wnoszą bariery dla państw spoza tych bloków. Wielka Brytania jest na przykład członkiem Unii Europejskiej (UE), ale nie Europejskiej Unii Monetarnej (EUM), co oznacza, że stosuje się do wszystkich regulacji i płaci wszystkie należności, aby pozostać członkiem UE i swobodnie handlować z innymi 27 członkami UE. Nie używa jednak wspólnej waluty — euro — której używa tylko 17 krajów członkowskich. Brytyjski przemysł irytuje się na wiele pozornie bezsensownych i dziwacznych regulacji, które podnoszą koszty brytyjskich dóbr, byle tylko Brytania mogła swobodnie handlować wewnątrz UE. Pewne regulacje są tak uciążliwe, iż spowodują bankructwo niektórych brytyjskich wytwórców. Prounijna frakcja w Wielkiej Brytanii, tj. przywódcy trzech głównych partii — Konserwatystów, Labourzystów i Liberalnych Demokratów — dostrzegają szkody, ale proponują lobbowanie za wyjątkowymi zwolnieniami w zależności od poszczególnych przypadków. Frakcja antyunijna, pod przewodnictwem Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP), chce całkowitego wystąpienia Wielkiej Brytanii z UE, argumentując, że koszt członkostwa jest zbyt duży, a utrata suwerenności jest niekonstytucyjna. W pewnym stopniu taką samą debatę można zaobserwować w każdym państwie UE.

Wszyscy są już świadomi kryzysu zadłużenia w strefie euro — to znaczy, że wielu członków EUM jest ogromnie zadłużonych. Niższe koszty pożyczek i możliwość krajowych banków centralnych do monetyzowania długów swoich państw poprzez Europejski Bank Centralny (EBC) wytworzyły bodźce zbyt silne,

aby rządy mogły się im oprzeć. Zaczęły więc mnożyć programy wydawania pieniędzy na poziomie rządowym i doświadczyły krótkiego boomu na rynku nieruchomości, który zakończył się krachem. Ich sposób wyjścia z tego bałaganu jest niejasny. Niektórzy ekonomiści proponują podwyższenie podatków i programy oszczędnościowe zwane popularnie „zaciskaniem pasa”. Inni wzywają te kraje do opuszczenia EUM, przywrócenia swoich własnych walut narodowych i dewaluacji w stosunku do euro, ponoć aby odzyskać „konkurencyjność”. Inni wzywają do ogłoszenia całkowitej niewypłacalności zadłużenia denominowanego w euro.

Wspólnym założeniem, na którym opierają się wszystkie dyskusje dotyczące tych debat i kryzysów, jest to, że kraj nie może poradzić sobie sam i musi negocjować warunki handlowe czy monetarne ze swoimi partnerami handlowymi. Ci zaś mogą wymagać od niego, aby przyjął środki, które są sprzeczne z jego interesami. Czy naprawdę tak jest? Czy pojedyncze państwo nie może wyswobodzić się ze wszystkich umów międzynarodowych, zarządzać własną walutą, jak mu się podoba, oraz na solidnych warunkach handlować z resztą świata?

### **Żaden kraj nie może gospodarczo skrzywdzić innego kraju bez jego zgody**

Aby zaakceptować mądrość międzynarodowego nieinterwencjonizmu w kwestiach gospodarczych, trzeba zrozumieć to, iż żaden kraj (czy grupa krajów, taka jak UE) nie może gospodarczo skrzywdzić innego kraju bez jego zgody, przynajmniej milczącej. Innymi słowy, kraj może przyjąć swoją własną politykę handlową oraz pieniężną i nie musi ulegać wpływom albo być pokrzywdzonym w wyniku działań jakiegokolwiek innego kraju. Przede wszystkim jednak musimy zrozumieć definicję „krzywdy”.

W swojej książce [\*No Harm: Ethical Principles for a Free Market\*](#) dr T. Patrick Burke wyjaśnia, że krzywda przejawia się tylko w formie krzywdy fizycznej lub groźby krzywdy fizycznej. Nie charakteryzuje się dyskryminacją czy domaganiem się specjalnych warunków handlowych. Najbardziej powszechnym przypadkiem realnej, fizycznej krzywdy jest wojna. Wojna niszczy własność innych. Podobnie blokady powodują rzeczywistą krzywdę, ponieważ blokowanemu państwu grozi zniszczenie jego przybywających lub wychodzących dóbr. To, że nie decyduje się ono na walkę, aby przełamać blokadę, albo nie ma ku temu siły, nie oznacza, że nie ponosi krzywdy. Natomiast zakaz handlu z

określonym krajem nie oznacza wcale jego krzywdy. Przykładowo, Unia Europejska nałożyła ostatnio ograniczenia na swoich członków, jeśli chodzi o import irańskiej ropy naftowej, ale trudno uznać to za krzywdę wobec Iranu. Wewnątrz krajowym przykładem byłoby odmówienie handlu z lokalnym kupcem z powodu jakiegoś personalnego sporu. Kupiec nie jest pokrzywdzony brakiem handlu. Dr Burke wyjaśnia, że ofiara dyskryminacji pozostaje w takiej samej sytuacji jak przed aktem dyskryminacji i że żadne państwo czy osoba nie może twierdzić, iż ma prawo do handlu z kimś innym.

W rzeczywistości dyskryminujące państwo czy osoba nakłada na siebie dodatkowy koszt i dlatego krzywdzi jedynie samego siebie. Weźmy pod uwagę, że dana osoba najprawdopodobniej musi teraz podróżować dalej i płacić więcej za dobra albo kupować gorsze dobra niż te, których odmawia zakupu od lokalnego kupca, z którym prowadzi spór. Na poziomie państw narodowych Unia Europejska krzywdzi swoich własnych obywateli, ponieważ muszą więcej płacić za ropę, kupować gorszą ropę albo cierpieć z powodu jakiejś niedogodności. Gdyby było inaczej, dlaczego mieliby w ogóle kupować irańską ropę? Można pójść nawet dalej i powiedzieć, że UE prowadzi wojnę ze swoimi własnymi obywatelami, a nie z Iranem, ponieważ — bez wątplenia — istnieją sankcje policyjne, których UE użyłaby wobec swoich członków w odpowiedzi na naruszenie zakazu handlu z Iranem.

### **Interwencje regulacyjne i monetarne krzywdzą tylko tych, którzy je nakładają**

Będę nadal używał przypadku UE jako ilustracji mojej tezy, iż państwo może być skrzywdzone tylko za swoją zgodą. UE nałożyła wiele uciążliwych regulacji na handel dobrami i usługami, których jej członkowie muszą przestrzegać jako warunków członkostwa w Unii. UE wprowadziła bariery handlowe dotyczące wielu dóbr i usług spoza tej organizacji. UE zabrania przykładowo importu większości produktów rolniczych z Afryki. Może to być bezpośredni zakaz importu żywności albo skutek tego, że państwa afrykańskie nie są zdolne do przestrzegania skomplikowanych i uciążliwych regulacji, takich jak zakaz żywności modyfikowanej genetycznie. Kraj, który chce handlować z UE, musi albo spełnić wymagania UE, albo znaleźć kupujących gdzie indziej.

Ta praktyka nie mieści się w definicji krzywdy Burke'a — przynajmniej jeśli chodzi o Afrykę. Natomiast stanowi krzywdę dla obywateli UE. Kraje afrykańskie pozostają w takiej samej pozycji jak wcześniej: pamiętajmy, żadna

osoba i żaden kraj nie ma prawa do handlu z innymi. Musimy jednak założyć, że UE zakazuje afrykańskiej żywności, ponieważ obywatele Unii kupiliby ją przy braku zakazu — inaczej zakaz nie byłby konieczny. Dlatego regulacje czy zakazy UE importu z Afryki krzywdzą tylko samych obywateli UE. Państwa afrykańskie mogą swobodnie sprzedawać swoje towary innym krajom — chociaż prawdą jest, że ich standard życia byłby wyższy bez regulacji i zakazów UE.

Tak samo jest w przypadku interwencji walutowych. Od pewnego czasu Stany Zjednoczone narzekają, że Chiny interweniują na rynku walutowym, aby utrzymać niską wartość juana, w celu stymulacji eksportu. Stanowisko USA błędnie głosi, że doświadczają krzywdy, ponieważ ich firmom spada sprzedaż na rzecz tańszych chińskich dóbr. To jest jednak nieprawda. Patrząc z punktu widzenia etyki, rodzime firmy nie mają żadnego prawa do sprzedaży na rynku krajowym. Patrząc z praktycznego punktu widzenia, Ameryka korzysta po prostu z chińskich subsydiów. Chiny sprzedają Stanom Zjednoczonym dobra poniżej kosztów, obciążając własnych obywateli, którzy cierpią z powodu wyższych cen. Innymi słowy, interwencje walutowe, które zapewniają amerykańskim importerom więcej juanów niż wynikałoby to z parytetu siły nabywczej, powodują wyższe ceny na rynku chińskim. [Jak wyjaśniłem we wcześniejszym eseju](#) interwencje walutowe podejmowane dla pobudzenia eksportu są finansowane przez obywateli kraju eksportującego w formie wyższych cen na rynku krajowym. Jeśli Ameryka uniemożliwi import chińskich dóbr — czy to za pomocą kwot importowych, czy ceł — skrzywdzi tylko swoich własnych obywateli, którzy będą w ten sposób zmuszeni do płacenia wyższych cen.

## **Wnioski**

Jedyną międzynarodową polityką gospodarczą, jakiej potrzebuje kraj, to pilnowanie swojego interesu i dawanie dobrego przykładu reszcie świata. Odpowiednia polityka gospodarcza dla wolnego i prosperującego państwa będzie oparta na bliźniaczych filarach jednostronnego wolnego handlu z zagranicą i nieinterwencji na swoich własnych rynkach. Oznacza to całkowitą eliminację krajowych regulacji, które mają na celu ustalanie standardów jakości i bezpieczeństwa (ponieważ rynek robi to sam) oraz całkowitą rezygnację z produkcji i zarządzania pieniędzem.

Nie trzeba przyłączać się do bloku handlowego albo negocjować warunków handlowych z innymi państwami. Jeśli blok handlowy taki jak UE ustala standardy importowe różniące się od jego własnych standardów

krajowych, każda firma eksportowa może sama zdecydować, czy korzyści z przestrzegania uzasadniają dodatkowe koszty. Nie jest to kwestia, o której powinien decydować rząd państwa eksportującego X. Co więcej, państwo eksportujące X nie musi interesować się importem z państwa Y, które odmawia przyjęcia w zamian jego produktów. Po zakupieniu dóbr od protekcjonistycznego państwa Y waluta państwa X powróci do jego gospodarki w formie popytu na eksport z jakiegoś innego państwa — na przykład państwa Z — które przyjęło od państwa Y walutę państwa X jako zapłatę za jakieś inne dobro czy usługę — albo otrzyma inwestycję kapitałową. Jeśli waluta nigdy nie powróci do państwa, które jednostronnie zniosło wszystkie ograniczenia w handlu międzynarodowym i będzie bez końca trzymana w szkatułach jakiegoś zagranicznego banku lub banku centralnego, to jest to dla tego państwa prezent. Dobrą analogią jest sytuacja, w której przyjaciel czy sąsiad sprzedaje ci coś, a potem nigdy nie realizuje czeku.

Prosperującymi państwami były zawsze wielkie państwa kupieckie, ponieważ korzystały z ciągle rozwijającej się specjalizacji. Rozwinięty handel zależy od wolności handlu ze światem na warunkach wzajemnie uzgodnionych przez uczestników, a nie przez rządy. Cały handel, a zwłaszcza handel międzynarodowy, zależy od globalnie uznawanego środka wymiany. Najszerzej akceptowane środki wymiany na świecie to złoto i srebro. Ta akceptacja nie opiera się na rządowym przymusie, ale na uznaniu rynku. Roztropni mężowie stanu, którzy chcą by ich państwa kwitły, jednostronnie zlikwidują wszystkie restrykcje w handlu międzynarodowym oraz wprowadzą kapitalizm leseferystyczny i solidny pieniądz. Międzynarodowa współpraca między rządami nie jest konieczna — rynek (to znaczy ludzie) załatwi wszystko.